

„PORTRET” W POZNANIU

Do jakiego gatunku zakwalifikować „Portret” Mrożka? Sam autor tak określa swój utwór: „(...) *Chociaż koordynacja czasów i akcji w tej sztuce wytrzymuje próbę prawdopodobieństwa — sztuka ta nie претендуje do kategorii dokumentu historycznego*”. Czym więc jest? Można zakwalifikować ją do tzw. „nurtu rozrachunkowego”, jest dramatycznym, a zarazem groteskowym wewnętrznym portretem pokolenia, którego młodość przypadła na wojnę, reżim lat stalinowskich i poststalinowską dojrzałość. Nie chodzi tu bowiem tylko o portret Stalina, darzonego przez Bartodzieja fanatyczną miłością. To portret wielu jednostek uwikłanych w przeszłość i przyszłość, wegetujących w teraźniejszości, która jest bolesną pamięcią. Tak rozumiana sztuka staje się bliższa, „schodzi” ze sceny na widowieństwo. Temu właśnie służy wplecenie w akcję dramatyczną prywat-

nych losów i zdjęć aktorów wcielających się w Mrożkowych bohaterów. SZTUKA jest ŻYCIEM, a ŻYCIE — SZTUKĄ. Każdy nosi w sobie portret... to uwarunkowanie, od którego nie sposób się uwolnić. Dla jednych tym portretem jest „wódz”, dla drugich postawiona na piedestał ukochana, dla innych znów jakaś wartość — Bóg, Ojczyzna. W zależności od wybranego wizerunku może on niszczyć lub być dobroczynną siłą sprawczą. Dla bohaterów „Portretu” jest to zło druzgocące całe życie. Błąd Bartodzieja polega na wyborze portretu Stalina... To do niego zwraca się w scenie I, dramatycznym wezwaniem. Czuje się zdradzony, oszukany, wewnętrznie pusty, zostawiony sam sobie z upiornym poczuciem winy wobec przyjaciela, na którego złożył donos. Jego stłamszonej, zbitej wyobraźni narzuca

się widmo Anatola, od którego nie chce się uwolnić. Dźwiga ciężar przeszłości, ponieważ tkwi ona w nim i nie odstępuje go na krok. W tej roli wystąpił znakomity aktor Teatru Nowego w Poznaniu — Michał Grudziński, dając prawdziwy koncert gry aktorskiej. W każdym geście i słowie jest prawdziwy. W żadnej z dotychczasowych adaptacji „Portretu” postać Bartodzieja nie była chyba tak wyrażna, tak rzeczywista. Granej przez Michała Grudzińskiego postaci nie możemy potępić, przeciwnie, współczujemy uwikłanemu w machinę systemu totalitarnego Bartodziejowi. Nieco w cieniu pozostaje Marek Obertyn w roli Anatola. Jednak scena „wywoływania” ducha Stalina jest w wykonaniu obu aktorów mistrzowska! Świeca, wódka, „magiczne zaklęcia” przywodzą na myśl obrzęd Dziadów.

Nadsluchiwanie kroków wywołanego upiora w chorej wyobraźni bohaterów przywodzi na myśl zgubne kroki Komandora z „Don Juana”. Wywołany mocą wyobraźni duch wciąga na nowo w piekło...

Romantyczny rodowód ma znakomita scena wizyty u psychiatry (Sława Kwaśniewska). Szaleństwo i obłąd były koniecz-

ny składnikiem romantycznego dramatu i „konstrukcji” skomplikowanej psychiki bohaterów.

Z treścią sztuki znakomicie współgra scenografia, skąpa, sprowadzona do ram, w których rozgrywa się „dwuwarstwowy obraz” bohaterów sztuki i aktorów. Zawsze życie wtłoczone jest w „ramy”, od których nie

można się uwolnić... a nad tym jeszcze ciąży Fatum, odwieczne pytanie o sens życia.

Donata Dominik

Sławomir Mrozek: Portret. Teatr Nowy w Poznaniu. Premiera 19.10.90. Reżyseria, scenografia, opracowanie muzyczne: Eugeniusz Korin. W rolach głównych: Michał Grudziński, Marek Obertyn.